



# Los pewnego Izraela

Nazywa się Izrael Achtman. Stając pod pomnikiem Zagłady Żydów mógł wskazać palcem: - Tam mieszkałem, przy Świętoduskiej 8. Do Lublina przyjechał po raz pierwszy po wielu latach, 35 lat po emigracji do Izraela, później do Kalifornii. Przyjechał by uczcić pamięć swych najbliższych. Zginęli jak prawie wszyscy Żydzi lubelscy - na Majdanku, po tym gdy 9 listopada Niemcy zlikwidowali ostatni szczątek getta na Majdanie Tatarskim. Zginęli ojciec, matka, żona brata z dwojgiem dzieci, najstarsza siostra...

obok mieszkał, w pana siostrze się kochałem. - Już jej nie ma. Wszystkich nie ma...

\*\*\*

Izrael Achtman z innymi rodakami brał udział w uroczystości 50-lecia zagłady Żydów lubelskich w miniony poniedziałek - 9 listopada.

ANDRZEJ MOLIK  
Fot. J. Trembecki

Składanie wieńców  
przed pomnikiem  
Zagłady Żydów

*Kadisz*



*Izrael Achtman*

Izrael uratował się dlatego, że był studentem. Najpierw Politechniki Warszawskiej, później lwowskiej. Jak innych, po zajęciu Lwowa, wywieziono go w głąb Rosji. W roku 1943 wciągnięto go do wojsk inżynierskich w oddziałach polskich Armii Czerwonej. Wrócił z nią by się dowiedzieć najstraszliwszego. Tak jak wyryto na pomniku mógł już tylko „w każdej garstce popiołu szukać swoich bliskich”. Nie było już ojca, przed wojną, robotnika w fabryce tytoniowej Krasuckich. Nie było matki. Wszystkich najbliższych. - Nikt z nas tam w oddali, nie spodziewał się jak wielka to była tragedia. Gdybym wiedział, nigdy nie opuściłbym rodziców. Gdybym wiedział...

Stoi starszy pan na skwerku przy Świętoduskiej, pochyla głowę przed pomnikiem zagłady, odmawia kadisza, chociaż rodzina, która żyła od chyba 10 pokoleń w Lublinie nie należała do gorliwych ortodoksów. Podszedł pan Goldmann z Kopenhagi. - Ja pana znam panie Achtman - mówi - pan tu

